

EXPRES

Nr 181 (3047) ILUSTROWANY ŚRODA



Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Białej Nowej, w pow. plockim, przystąpili do omłotów zboża wprost z pola. Omłocione zboże odstawiają spółdzielcy do punktów skupu w Plocku na poczet obowiązkowych dostaw.
Na zdjęciu: fragment omłotów.
CAF — fo, Ostrowski.

Młodzi przodownicy przyrzekają:

— Utrwalimy osiągnięcia Czynu Złotowego

Młodzież zwiększa swój udział w rozwoju potęgi naszej Ojczyzny

WARSZAWA. — GŁĘBOKO ZAPADŁY W SERCA TYSIĘCY CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT SŁOWA ŚLUBOWANIA MŁODEGO POKOLENIA. CZYNEM SWYM. PRACA I NAUKA DOKUMENTUJĄ MŁODZI ROBOTNICZY, CHŁOPI I INŻYNIEROWIE W FABRYKACH, NA BUDOWACH I NA ROLI MIŁOŚĆ DO UKOCHANEJ OJCZYZNY. „UTRWALIMY OSIĄGNIĘCIA CZYNU ZŁOTEGO” — TO HASŁO ROZBRZMIEWA DZIS WŚRÓD CAŁEJ MŁODZIEŻY.

Młodzi górnicy i hutnicy utrwalają szczytowe osiągnięcia uzyskiwane we współzawodnictwie złotowym. Edmund Cora i Wacław Kościelny — dwaj delegaci na Złot z kop. „Mortimer”, stale utrzymują taką samą wydajność pracy, jak w okresie poprzedzającym Złot. Edmund Cora tak jak przedtem wykonuje średnio 206 proc. normy. Podjął on równocześnie długookresowe zobowiązanie nie utrzymania w trzecim kwartale br. dotychczasowych norm wydajności.

Jego kolega Wacław Kościelny wyróżniony odznaką „zasłużonego przodownika pracy”, od chwili powrotu ze Złota, ani o jeden procent nie obniżył wydajności pracy. Wykonuje on systematycznie 165 proc. normy, obecnie postanowił osiągnąć 167 proc.

Prawie tysiąc zobowiązań zespołowych wykonują brygady młodzieży oraz grupy złotowe na wsi woj. szczecińskiego. Szczególnie cenę długookresowe zobowiązanie wypełniają młodzi traktorzyści POM w Myśliborzu, którzy postanowili obniżyć koszty własne orki średniej o 0,5 zł na 1 ha.

Osiągnięcia Czynu Złotowego i Lipcowego pobudziły młodzież do dalszego współzawodnictwa. Znajduje to swój wyraz w pełnej zapału pracy młodzieży w akcji żniwno-omłotowej.

M. in. w spółdzielni produkcyjnej Darszewice, pow. Wolin, młodzież, a wraz z nią wszyscy członkowie, zobowiązali się zakończyć na 4 dni przed terminem żniwa i o młoty.

Z najgorętszym zainteresowaniem słucha młodzież sprawozdań swych delegatów ze Złota Młodych Przo-

downików - Budowniczych Polski Ludowej. Na zebraniu w świetlicy Fabryki Manometrów we Włocławku, na którym zgromadziła się cała młodzież zakładów, delegatów bez końca zasypywano pytaniami.

Wzruszający był moment, kiedy młodzież z Fabryki Manometrów powtórzyła ślubowanie, złożone na radosnym święcie młodzieży przez czołowych zwycięzców Czynu Złotowego.



W Anglii mnożą się protesty przeciw „układowi ogólnemu”

LONDYN. — W Wielkiej Brytanii wzmaga się akcja protestacyjna szerokich warstw społeczeństwa przeciwko ratyfikacji wojennego „układu ogólnego” podpisanego w Bonn.

Na masowym wiecu, jaki odbył się ostatnio na placu Trafalgar w Londynie uchwalono rezolucję, potępiającą „układ ogólny”.

Prasa brytyjska podaje, że deputowani do Izby Gmin otrzymują wiele listów, w których wyborcy wyrażają ich do sprzeciwienia się ratyfikacji „układu ogólnego”.

Dziennik „Daily Worker” wzywa wszystkich miłujących pokój ludzi w Anglii do masowej akcji protestacyjnej przeciwko ratyfikacji „układu ogólnego”.

Wzrost bezrobocia we Francji

PARYŻ. — Dyrekcja fabryki samochodów Hotchkiss w St. Denis zapowiedziała zamknięcie zakładów. Tysiące robotników zostało już zwolnionych z pracy, a 1500 grozi bezrobocie.

Wszystkie organizacje związkowe protestują przeciwko likwidowaniu przemysłu samochodowego oraz domagają się przywrócenia stosunków handlowych z Europą wschodnią, co zapobiegłoby utrudnieniu fabryk francuskich.

Francuski przemysł odzieżowy również przeżywa obecnie ostry kryzys. Liczba robotników, zatrudnionych w tym przemyśle, katastrofalnie spada: w r. 1938 przemysł odzieżowy zatrudniał 800 tys. robotników, w 1952 r. tylko 330 tys.

Kilka tysięcy zakładów krawieckich zamknięto. Przyczyną tego stanu jest mała zdolność nabywcza mas pracujących, import konfekcji zagranicznej oraz przerwanie normalnych stosunków handlowych z krajami Wschodu.

W Warszawie obraduje X Plenum CRZZ

W. Kłosiewicz nakreślił zadania stojące przed związkowcami

WARSZAWA. — W dniu 29 lipca rozpoczęło obrady X plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, poświęcone omówieniu zadań polskiego ruchu zawodowego w świetle uchwał VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Na plenum przybyli m. inn.: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — Władysław Dworakowski, wiceprzewodniczący PKPG — Franciszek Blinowski oraz członek prezydium CRZZ — minister Transportu Drogowego i Lotniczego — Jan Rustecki.

Referat zasadniczy wygłosił przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz, nakreślił on zadania związków zawodowych, wypływające z obecnej sytuacji międzynarodowej, szeroko omówił metody kierowania ruchem współzawodnictwa i racjonalizatorstwa oraz konieczności aktywnego udziału związków zawodowych w rozwiązywaniu problemu siły roboczej i wskazał konkretne zadania związkowców w dziedzinie wszechstronnego wzmacniania spójni między miastem i wsią.

Znaczną część swego referatu poświęcił przewodniczący CRZZ sprawie ulepszenia organizatorskiej działalności związków zawodowych w zakresie poprawy warunków bytowych i kulturalnych mas pracujących.

W następnym referacie wiceprzewodniczący PKPG — Blinowski, scharakteryzował sytuację w dziedzinie zatrudnienia oraz sposoby aktywizacji rezerwy siły roboczej.

Obydwa referaty stały się podstawą do szerokiej, ożywionej dyskusji. Obrady trwają.

Motorowiec „Józef Stalin” przybył do Kałacza

MOSKWA. — Do portu w Kałaczu zawinął po przebyciu całej trasy Kanału Wołga-Don im. Lenina motorowiec „Józef Stalin”, który otworzył normalną żeglugę na trasie Moskwa-Rostów nad Donem.

Przybycie statku zostało entuzjastycznie powitane przez liczną zgromadzoną na wybrzeżu tłumy.

Nowi podsekretarze stanu w Ministerstwie Kolei

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej mianował dotychczasowych dyrektorów generalnych w Ministerstwie Kolei ob. ob. inż. Seweryna Modlińskiego i inż. Leona Gehorsama podsekretarzami stanu Min. Kolei.

Księża patrioci odznaczeni krzyżami zasługi

W dniu wczorajszym przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Julian Horodecki dokonał uroczystej dekoracji zasłużonych księży patriotów województwa łódzkiego.

Za wybitne zasługi na polu pracy społecznej otrzymał złoty krzyż zasługi wicedziekan Tadeusz Matyszewski z parafii Brzeźno, pow. sieradzkiego. Ksiądz Matyszewski jest przewodniczącym gminnego Komitetu Obronców Pokoju oraz przewodniczącym Okręgowej Komisji Księży przy Zarządzie Okręgowym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Srebrne krzyże zasługi przyznano proboszczowi parafii Milejów, pow. piotrkowskiego — Janowi Polakowi oraz proboszczowi parafii Strzałków, pow. radomszczańskiego — Alekszemu Witeczakowi.

W imieniu odznaczonych przemówił ksiądz Matyszewski podkreślając, że nadane im krzyże zasługi przyjmują nie tylko jako nagrodę, lecz jako bodziec do dalszej, wyteżonej pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa. (2)

Iran nie potrzebuje „doradców” z USA

LONDYN. — Jak donosi Agencja Reutersa, we wtorek odbyło się posiedzenie mediów, na którym przytaczająca większość głosów — 68 na 69 obecnych deputowanych — przyjęty został złożony przed dwoma dniami program nowego rządu Mossadika.

Na posiedzeniu tym, niezależny deputowany Mohamed Damawandi zażądał usunięcia doradców amerykańskich z arabijskiej. Stwierdził on, że Iran „nie potrzebuje doradców amerykańskich i że da sobie sam radę”.

Do parlamentu irańskiego wpłynął projekt ustawy, przewidującej natychmiastową konfiskatę całego majątku b. premiera Ghavam es Sultaneh. Część majątku b. premiera ma być przeznaczona dla członków rodzin ofiar krwawej masakry demonstrantów w dniu 21 bm.

PREMIER MOSSADIK NA CZELE MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Teheranu, że wicepremier irański Kazem odczytał w mediis pismo premiera Mossadika, zawierające listę nowego gabinetu i program nowego rządu.

Premier Mossadik podaje w swym piśmie, że Ministerstwo Wojsy przemianowane zostało na Ministerstwo Obrony Narodowej i że na jego czele staje sam premier.



Polscy szabliści w półfinale Zabłocki wygrał 10 walk

We wtorek rozpoczął się drużynowy turniej szermierczy w szabli. Nasza drużyna zakwalifikowała się do drugiej rundy, a po dalszych wal-

kach weszła do półfinału. W II rundzie Polska znalazła się w jednej grupie z Belgią i Egiptem. Polacy wygrali z Egiptem 10:6, a Belgowie pokonali Egipt 9:5.

Do półfinału weszły Włochy, Anglia, Węgry, Austria, USA, Francja, Polska, Belgia.

W drugiej rundzie wyeliminowane zostały między innymi drużyny ZSRR i Rumunii.

Półfinały rozegrane zostaną w dwóch grupach, z których po dwie drużyny wchodzi do finału. Polska wylosowała grupę razem z Włochami, USA i Anglią. W II grupie — Belgia, Węgry, Austria, Francja i Włochy.

W pierwszym dniu turnieju drużyna nasza zaprezentowała się bardzo dobrze. Zespół jest dobrze przygotowany technicznie młodzi nasi szermierze walczyli z wielką ambicją i dynamiką.

Jedynie w pierwszym meczu z Rumunią Polacy walczyli nerwowo, co obniżyło ich poziom.

Najlepszym naszym zawodnikiem był młodziutki Zabłocki, który stoczył w pierwszym dniu turnieju 10 walk, nie przegrywając ani jednej.

Sesja MZS w Bukareszcie

BUKARESZT. — Sekretariat Międzynarodowego Związku Studentów opublikował komunikat, w którym zawiadamia, że w początkach września otwarta zostanie w Bukareszcie kolejna sesja rady MZS.

W pracach sesji mają wziąć udział przedstawiciele organizacji studenckich 70 krajów, reprezentujących 5.300 tysięcy studentów. Na sesję jako obserwatorzy zostali zaproszeni przedstawiciele krajowego stowarzyszenia studentów USA, federacji studentów Nepalu oraz organizacji studenckich innych krajów.

W toku sesji ma być opracowany program działalności MZS i krajowych organizacji studenckich na rok 1952-53.

Sprzęt żyta na ukończeniu Zebrano z pół jęczmienia ozimego i rzepak

WARSZAWA. — W województwach centralnych i południowych sprzęt żyta jest już na ukończeniu. PGR, spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne tej części kraju w całej pełni przeprowadzają obecnie sprzęt owsa i pszenicy ozimej. W województwach północnych pomimo że sprzęt zbóż rozpoczyna się zwykle później, prace przy koszeniu żyta są już zaawansowane.

Sprzęt jęczmienia ozimego i rzepaku ozimego ukończono w całym kraju. Zboże to zwodzi się obecnie i młóci. Do szybkiego i sprawnego przeprowadzenia żniw i omłotów przyczynia się w dużej mierze realizacja zobowiązań, podjętych przez chłopów i młodzież wiejską dla uczczenia Święta 22 Lipca oraz Złotu Młodych Przedowników — Budowniczych Polski Ludowej.

POWSTAJĄ NOWE SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

Wycieczki do Związku Radzieckiego, wycieczki do naszych przodujących spółdzielni produkcyjnych oraz codzienna obserwacja pracy, życia i osiągnięć spółdzielców przekonują chłopów, że spółdzielczość produkcyjna jest jedyną drogą do trwałego dobrobytu i kultury na wsi.

Organizując się w spółdzielnie produk-

„Amerykanie, wynoście się!”...

Japonia wybiera pokój

Zawiodły rachuby imperialistów z Waszyngtonu

W okresie, który upłynął od chwili podpisania w San Francisco separatywnego „traktatu pokojowego” z Japonią, oraz amerykańsko-japońskiego „paktu bezpieczeństwa”, a później tzw. „porozumienia administracyjnego”, ze szczególną wyrazistością ujawniły się cele, do których zmierzają w Japonii amerykańskie koła rządzące. Stało się rzeczą oczywistą, że układy te prowadzą do długotrwałej okupacji kraju przez wojska USA, do ujarznienia narodu japońskiego i przeistoczenia Japonii w bazę agresji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, wreszcie — do zdławienia ruchu narodo-wyzwoleńczego w krajach Południowo-Wschodniej Azji.

Liczne fakty świadczą jednak, że rachuby te zawodzą. Mimo krwawego terrorku, w całej Japonii szczy się ruch oporu wobec amerykańskich okupantów. Klasa robotnicza, chłopstwo, studenci i inni przedstawiciele inteligencji, jak również drobni i średni przedsiębiorcy pod-

jęli walkę przeciwko układom zawartym w San Francisco, przeciwko remilitaryzacji i faszystacji Japonii.

W awangardzie walki o niezawisłość narodową Japonii kroczą robotnicy japońscy. W kraju wybiera fala strajków. Obok żądań ekonomicznych strajkujący wysuwają żądania polityczne: domagają się uchylecia ustaw antyrobotniczych, zagwarantowania wolności słowa, prasy itd.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy odbyły się w Japonii cztery strajki powszechne z udziałem kilku milionów ludzi pracy. 12 i 18 kwietnia przeprowadzono 24-godzinne strajki, zorganizowane na znak protestu przeciwko reakcyjnej ustawie „o za-pobieżeniu działalności wyrotkowej”.

W pierwszym strajku wzięli udział wszyscy członkowie Związku Metalowców, Związku Robotników Przemysłu Samochodowego oraz Związku Robotników Przemysłu Chemicznego. Strajk poparli członkowie wielu innych związków zawodowych, którzy przeprowadzili liczne wiece i demonstracje. Półtoramilionowy strajk, który odbył się 18 kwietnia, był jednym z największych w powojennej Japonii.

W obchodzie pierwszomajowym wzięły udział 4 miliony demonstrantów. W Tokio demonstrowały setki tysięcy ludzi. Robotnicy nieśli transparenty, wzywające do walki przeciwko separatyściemu traktatowi pokojowemu, przeciwko remilitaryzacji i reakcyjnej ustawie antyrobotniczej, domagające się niezawisłości narodowej Japonii, wycofania wojsk amerykańskich, wzywające do jedności działania japońskiej klasy robotniczej. Wznoszono okrzyki: „Amerykanie, wynoście się!”

Przeciwko demonstrantom rzucono 10 tysięcy uzbrojonych policjantów pod dowództwem oficerów amerykańskich. Ale 100-tysięczna rzesza uczestników demonstracji dała policjantom zdecydowaną odpawę. Obie strony straciły po kilkuset zabitych i rannych.

7 czerwca strajkowało 700 tys. osób przy poparcu 3 milionów ludzi pracy. 17 czerwa a przerwano pracę w przedsiębiorstwach, zatrudniających 800 tys. osób, przy czym strajk poparło ponad 2 miliony osób. 20 czerwca zastrajkowało 500 tys. pra-

cowników prywatnych linii kolejowych.

Masowe wystąpienia robotników cieszą się gorącym poparciem związków chłopskich, zrzeszających 3 miliony członków, jak również poparciem wielu organizacji społecznych. Jak doniosła prasa japońska, na znak solidarności ze strajkującymi przerwali zajęcia studenci 23 uniwersytetów.

Fakty świadczą, że amerykańscy okupanci budują swe plany dotyczące Japonii, nie biorąc pod uwagę opinii gospodarza kraju. Naród japoński nie ustaje w walce o pokój i demokrację!

Tematy dnia

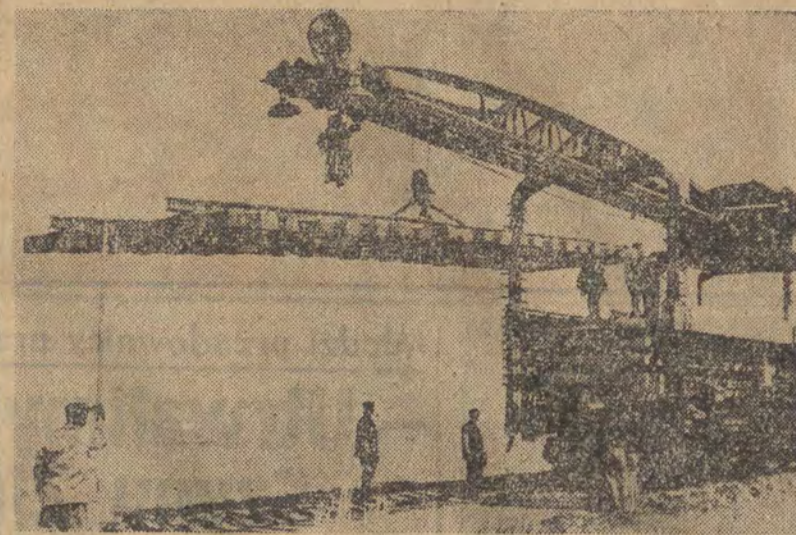
Bez różnicy

W Chicago, w „atmosfera, przypominającej cyrk” (jak się wyraził korespondent „New York Timesa”, Lawrence) zakończyła się konwencja partii demokratycznej. Z ramienia tej partii, na kandydata na prezydenta wybrany, a raczej mianowany został gubernator stanu Illinois, Adlai Stevenson.

Cała wielokapitałistyczna prasa amerykańska powitała tę kandydaturę z głębokim uznaniem. „Wall Street Journal” wyjaśnia dokładnie powody tego zadowolenia:

„Jeśli — pisze dziennik — Stevenson będzie następnym prezydentem USA, administracja jego będzie bardziej konserwatywna od ad-

Przodująca technika radziecka



W kolejnictwie radzieckim wszystkie pracochłonne procesy zostały zmechanizowane. Na zdjęciu: radziecka maszyna do układania torów. Fot. — CAF.

nasze RADIY

R. G. — Zapytuje Pan czy pracownikowi, któremu wymówiono pracę w danej instytucji przysługuje prawo do otrzymania dni wolnych na poszukiwanie sobie drugiego zajęcia.

Prezydium Rady Ministrów piśmem z dn. 20.X.1951 r. Nr OS-0110-224 wyjaśnia, że dni wolne od pracy przysługują pracownikowi w granicach obowiązujących przepisów prawnych. Przed udzieleniem zwolnienia kierownik danego zakładu może jednak zażądać umotywowania czy rzeczywiście pracownik musi czas ten poświęcić na szukanie sobie pracy. Rzecz jasna, że kierownictwo, udzielając zwolnienia bierze pod uwagę czy w okresie tym nie ucierpi przez to dobro zakładu pracy.

R. K. — Pragnąc zmienić nazwisko należy przede wszystkim złożyć podanie do wydziału społeczno-administracyjnego przy prezydium właściwej Rady Narodowej. Do podania trzeba załączyć dokumenty, jak np. metrykę urodzenia, kartę meldunkową itd. Dokładnych informacji udzieli Panu na miejscu.

Odpowiadamy:

ZBIGNIEW JASTRZEBSKI. — Należało wpisać swe uwagi do książki zażalenia.
WACŁAW URBANOWICZ. — Radzimy zwrócić się do oddziału inspekcji, ochrony i higieny pracy przy prezydium Rady Narodowej.

D. S.

mówi FALIBSI

Dowód wyróżnienia

Maurice Sibro piastujący w czasie okupacji hitlerowskiej funkcję dyrektora Kontroli Ekonomicznej departamentu Eure (Francja) ma na sumieniu wielu patriotów, wydanych w ręce gestapo. Za zbrodnie te odpowiadał niedawno przed sądem wojskowym w Metz.

Sąd uniewinnił Sibro motywując wyrok tym, że przebywając ostatnio w Indochinach, „bardzo się tam wyróżnił i zasłużył na pochwałę władz”.

Francuzów wydawał w ręce gestapo, Vietnamczyków mordował własnoręcznie. Czyż może być lepsze „świadczenie moralności” dla sojuszników odwetowego Wehrmachtu — pp. Pina-yów i Schumanów?

Na odlew

Ostrzeżenie

Krwawe demonstracje w Iranie wymierzone są przeciwko marionetkowi imperialistycznym — szachowi perskiemu oraz premierowi Sultanehowi, który uciekł z Teheranu.

(Z prasy).

Zwiół premier, a szach perski przegrywa na czysto — Oto lud zawołał głośnie: szach imperialistom!

Feb.

Codzienna nowelka „Expressu”

Antoni Czechow

Przemówienie nad grobem

Zdarzyło się, że pochowany miał zostać asesor kolegialny Cyryl Iwanowicz Wawilonow, który padł ofiarą dwóch kłesk bardzo powszechnych w naszej ojczyźnie: złej żony i alkoholi.

W momencie, kiedy kondukt żałobny skręcił z cerkwi w kierunku cmentarza, kolega biurowy nieboszczyka, Popławski, wekoczywszy do dorożki, pojechał do swojego przyjaciela Grzegorza Piotrowicza Zapojkina.

Zapojkin znany był z tego, że posiadał rzadki dar improwizowania weselnych, jubileuszowych i pogrzebowych przemówień. Mógł przemawiać o każdej porze dnia, wyrwany ze snu, na czczo, po pijanemu, po trzeźwemu i w gorączce — a mówił płynnie, gładko, a tak długo, że, zwłaszcza na kupieckich weselach, ażeby przerwać tok jego przemówienia, trzeba było uciekać się do pomocy policji.

Do tego to Zapojkina, rzekł Popławski, szczęśliwie zastawisz go w domu:

— Ubieraj się, bracie i jedź ze mną. Właśnie ekspedujemy na tamten świat jednego z naszych kolegów biurowych. Musisz więc wygłosić nad jego grobem odpowiednią orację. Ostatecznie, gdyby to był jakiś szarak, nie fatygowałbym cię, ale zmarły był sekretarzem... figurą... Nie wypada więc pochować go bez przemówienia.

— Co, sekretarz? — szeroko ziewnął Zapojkin. — Ten pijak?

— Ten sam... A na stypie będą bliny, zakąska... Poza tym dostaniesz na dorożkę. Tylko zabyśnij nad grobem swoją oratorską swadą, a podziękują ci tak, że będziesz zadowolony.

Zapojkin nastroszył swoje gęste włosy, przybrał melancholijny wyraz twarzy i wyszedł z Popławskim na ulicę.

— Znałem ja tego waszego sekretarza — rzekł, kiedy wsiadali do dorożki. — To był krętaćz i kanalia, Panie świeć nad jego duszą, jakich mało!

— Nie trzeba mówić źle o nieboszczykach. — Tak... tak... de mortuis nil nisi bene... Rozumiem... Ale przede wszystkim to było bardzo ciemne indywiduum.

Kondukt szedł powoli, tak że obaj przyjaciele dopędzili go wkrótce i zdążyli jeszcze, zanim skręcili na cmentarz wstąpić trzy razy do knajpy, ażeby lyknać po ćwiarteczce za spokój duszy zmarłego...

Na cmentarzu, jak to na cmentarzu. Egzekwie, ły, jakie wylewały, szanując krajowy zwyczaj, teściowa, żona i pasierbica.

W momencie, kiedy spuszczano trumnę żona krzyknęła nawet rozpaczliwie: „Chcę pójść za nim”, nie poszła jednak do grobu za mężem, prawdopodobnie przez wzgląd na emeryturę.

Wreszcie zapadła cisza, Zapojkin zaś wystąpiwszy krok naprzód zaczął.

— Sen to jest, czy jawa ten grób, te zapłakane twarze, te jęki i zawodzenia... Lecz nie, to nie jest sen. Ten, który do niedawna jeszcze taki młodzieńczy, dziarski i świeży nosił niby ta pracowita pszczołka miód do ula ogólnego państwowego dobra, zmienił się w proch, symbol nicości. Straszliwa śmierć położyła na nim swoją kościstą dłoń w chwili, kiedy mimo swojego czcigodnego wieku pełny był

Boński führer



Adenauer do Achesona i Schumana:

— Hymn „Deutschland über alles” już mamy, a jeśli chodzi o flagę zachodnich Niemiec, mam pewien wspaniały pomysł...

„L'Humanite”, Paryż.

jeszcze młodzieńczych sił i wspaniałych nadziei. I któż go nam teraz zastąpi? Dobrych urzędników mamy wprawdzie wielki zastęp, ale Prokofiusz Osipicz był z nich najlepszy. Oddany swoim obowiązkom nie szczędził sił, nie dosypiał nocy. Zawsze bezinteresowny, zawsze nie przekupny pogardzał każdym, kto ze szkodą dla dobra ogólnego usiłował go przekupić. Nie była zbyt wysoka pensja, jaką pobierał Prokofiusz Osipicz, on jednak rozdawał ją między biedniejszych kolegów... Azali nie słyszycie teraz zawodzeń wdów i sierot, które dzięki jego hojnemu wsparciu, żyły i kwitły? Poświęciwszy się obowiązkom służbowym, filantropii, wyrzekł się szczęścia, jakie daje własne ognisko domowe i do końca swoich dni żył w stanie bezziennym. I któż nam go teraz zastąpi? Wciąż jeszcze widzę jego sympatyczną, starannie wygoloną twarz, jego miły uśmiech, słyszę jego dobry, przyjazny głos. Wieczny odpoczynek tobie, szlachetny Prokofiuszu Osipiczu!

Mowa Zapojkina była tak wzruszająca, że w oczach niektórych słuchaczy zabłyśły łzy, niemniej wywołała ona również pewne zdziwienie. Dlaczego orator nazywał nieboszczyka Prokofiuszem Osipiczem, skoro ten nazywał się Cyryl Iwanowicz? Wiadomo też było, że zmiry kłócił się zawsze przez całe swoje życie z żoną, czyli więc, że nie był kawalerem. Trudno też być zrozućmiel, dlaczego mowca wspominał o jego ogolonej twarzy, kiedy nieboszczyk nosił gęstą, nigdy nie goloną rudą brodę.

— Prokofiuszu Osipiczu — mówił dalej mowca — szkolwięk twarz twoja nie była piękna, chociaż byłeś posepny, ba, odpychający nawet, widzieliśmy wszyscy, że kryje się w tobie zaćne, ucziwe serce. Naale orator szeroko otworzył usta i szep-

nał do Popławskiego z przerwaniem.

— Ale przecież on żyje!

— Kto żyje?

— Jakto kto? Prokopiusz Osipicz! Czy nie widzisz, stoi tam obok nagrobka.

— Bo też nie on umarł, ale Cyryl Iwanowicz.

— Czyś sam nie mówił, że umarł wasz sekretarz?

— Właśnie sekretarzem był u nas ostatnio Cyryl Iwanowicz. Prokofiusz Osipicz był sekretarzem przed dwoma laty, zanim przeniesiono go do innego wydziału... Wszystko ci się pomieszało.

— A niech to wszyscy diabli wezmą!

— Wypada jednak, żebyś dokończył swoje przemówienie!

— Zapojkin z poprzednią swadą kończył przerwane przemówienie, opodał zaś stał stary Prokofiusz Osipicz, spoglądając gniewnie na mowcę i chmurząc się.

— Jak mogłeś pochować żywego człowieka! — śmiali się urzędnicy, kiedy wraz z Zapojkinem wychodzili z cmentarza, a Prokofiusz Osipicz mamrotał gniewnie:

— Postąpił pan brzydko, młodzieńcze! Owszem, takie przemówienie, jak pańskie, nie było złe jako mowa pogrzebowa, ale w stosunku do żyjącego zakrawała formalnie na kpiny! I cóż pan najlepszego wygadawał? Zawsze bezinteresowny, zawsze nieprzekupny pogardzający każdym, kto usiłował wsunąć mu łapówkę... Mówić w ten sposób o żywym człowieku, to naprawdę szyderstwo! A poza tym, kto upoważnił pana, żeby dyskutował o mojej twarzy?... Posepny, odpychający!... Może tak jest naprawdę, ale po co rozwodzić się o tym głośno! Ot, wyrządził mi pan przykreść...

Dor. A.

List z Warszawy

Przechadzka po MDM

Chodźcie drodzy Czytelnicy. Czu su mamy niewiele, a chciałbym wam pokazać i opowiedzieć jak najwięcej. Pojedziemy na Plac Konstytucji.

Attyka białych gmachów ostro rysuje się na tle ciemnego nieba. Ciemność rozjaśniają latarnie i ogromne kilkuramienne kandelabry. Codziennie przepływa tędy fala warszawiaków, aby nacieszyć oczy tym potężnym obiektem, który jest jakgdyby wizją nowej Warszawy.

O popularności Placu Konstytucji, o ogromnym umiłowaniu nowobudującego się miasta może świadczyć m. in. fakt, że na tym placu, przeważnie pod środkowym kandelabrem, wyznaczają sobie rendez-vous zakochani.

A przecież zaczęło się tak niedawno. Pamiętamy wszyscy nie tak daleko w czasie kiedy po wypalonych kłatkach schodowych hulał samotnie wiatr, a Warszawa rosła jedynie w parterowe sklepy budowane przez inicjatywę prywatną.

Słowo MDM narodziło się dopiero w 1949 roku. Na pierwszej warszawskiej konferencji PZPR w lipcu 1949 r. Prezydent Bolesław Bierut mówił:

„Nowa Warszawa — stolica państwa socjalistycznego, musi otrzymać swój piękny wyraz znamionujący nową epokę prawdziwego humanizmu — epokę praw człowieka pracy. Dlatego w Planie 6-letnim przewidziane jest rozpoczęcie na wielką skalę nowego ukształtowania śródmieścia. Po raz pierwszy w dziejach Warszawy ludność robotnicza otrzyma należne jej wygody, jasne, suche, estetyczne mieszkania, korzystając w pełni z tych wszystkich udogodnień, jakie nowoczesna cywilizacja oddaje do dyspozycji człowieka”.

Słowa Prezydenta rychło przemieniły się w czyn. Zespół architektów w składzie: inż. arch. St. Jankowski, inż. arch. Jan Knothe, inż. arch. Józef Stępiński przedłożyli na dzień 22 lipca zef Sigalin i inż. arch. Józef Stępiński opracowany przez siebie projekt nowego śródmieścia.

1 sierpnia 1950 roku w rocznicę powstania warszawskiego, podczas którego faszystowski okupant oświadczył, że Warszawa jest trupem któ-

ry nigdy się nie podniesie, rozpoczęły się prace przy budowie centrum MDM. Ze zgrzytem i łoskotem wjechały potężne stalnice równając teren. Pod ich naporem runęła raz na zawsze parterowo-straganowa Warszawa. Nie spełniły się marzenia spekulantów i waluciarzy. Nic nie pozostało z zewnętrznego blichtru, za którym tkwiła beznadziejna pustka i ruiny. Budowę MDM rozpoczęto po nowemu odchodząc daleko od kapitalistycznego budownictwa. Nowe, śmiałe rozwiązanie urbanistyczne śródmieścia, rozbudowa i przebudowa placów i ulic, dużo zieleni oraz piękne formy architektoniczne składają się na obraz przyszłego reprezentacyjnego centrum socjalistycznej Warszawy.

We wrześniu, w 2 miesiącu po rozpoczęciu odgruzowania i równania terenu położono cegły pod fundamenty pierwszego bloku 6c, a w 7 rocznicę Odrodzenia Polski pierwszym lokatorem wręczono klucze do nowych mieszkań w pierwszych oddanych do użytku blokach. Do nowych, wygodnych mieszkań w dzielnicy, którą przed wojną zamieszkiwały wyłącznie klasy pasyżnicze, wprowadzili się przodownicy pracy, racjonalizatorzy i czołowi przedstawiciele inteligencji pracującej.

MDM złączyła w twórczym współdziałaniu całe społeczeństwo. Były piaskowca, z których powstają elewacje gmachów łupali w kamieniołomach robotnicy kieleccy, gdańscy, płocki w glinie lepiłi projekty rzeźb zdobiących gmachy, a żywieccy rzemieślnicy heblowali deski na meble dla nowych sklepów.

Tempo robót nie słabnie nadal. Jeszcze w roku bieżącym wokół Placu Zbawiciela i dalej aż do Placu Unii Lubelskiej wyrosną nowe gmachy. W roku przyszłym na terenie między Placem Zbawiciela, a Placem na Rozdrożu przebędzie dalszych milion metrów sześciennych kubatury mieszkaniowej.

Nasza przechadzka i opowieść skończona. Z dumą i radością zobaczyliśmy jak rośnie do nowego życia wspaniałe miasto pokoju i pracy, nowa Warszawa — stolica lepszego i szczęśliwszego człowieka.

ZBIGNIEW ZAPERT

Przekreślili złą tradycję Nowe życie jednej fabryki

To, co do niedawna jeszcze działo się w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. 9 Maja w Łodzi można nazwać bałaganem, chaosem czy zaniedbaniem — jak kto chce! Bo posłuchajcie tylko:

Na przedalni wykonanie planu wynosiło w tym roku na przestrzeni pierwszych kilku miesięcy od 76 do 92 proc. najwyżej, na tkalni od 78 do 96. Kierownictwo szukało przyczyny nie tam gdzie trzeba, zasłaniając się takim na przykład argumentem:

— Ludzi, ludzi nam brakuje!
A tymczasem w stosunku do planu zatrudnienia brakowało „aż” 12 osób. Wiadomo zaś poza tym, że wiele zakładów w Łodzi i poza Łodzi wykonuje plany produkcyjne przy zatrudnieniu dużo niższym, niż planowane.

Chaos i długotrwałe zaniedbanie charakteryzuje również fakt, że mimo trudności na przedalni kilka samoprzańnic stało bezczynnie, a postępy na skutek wadliwej organizacji osiągały w ostatnich miesiącach półroczu wysokość wprost niebywałą: 337 czy nawet 414 proc. w stosunku do planowanych...

Dowodem, że przyczyn zła szukano w zupełnie niewłaściwych miejscach jest też fakt, że były dyrektor Laube uzależniał radykalną poprawę na tkalni i przedalni od uruchomienia trzeciej zmiany, choć pobieżne badania możliwości produkcyjnych i wydajności zakładów wykazały, że nawet przy istniejących dwóch zmia-

nach można, wykorzystując rezerwy, śmiało osiągnąć nie tylko pełne wykonanie planu, ale nawet jego przekroczenie.

Najbardziej jednak pikantnym szczegółem dotyczącym sytuacji sprzed niespełna miesiąca jest sprawa szkolenia metodą Kowalowa. Co tu dużo mówić — szkolenie „nie szło” zła była instruktorka, zła organizacja szkolenia. Do tego stopnia, że sprawę postawiono na zebraniu. W wyniku zebrania oczekiwano zmiany systemu szkolenia, podniesienia jego poziomu. Załoga łączyła wiele z dobrym szkoleniem. Ale w wyniku zebrania, jakby na ironię, zamiast zmienić instruktorkę i organizację nauki — zlikwidowano szkolenie!

Z końcem czerwca tego roku przyszło do fabryki nowe kierownictwo. Fakt niewykonywania planów produkcyjnych zmuszał do rozpoczęcia energicznej walki z przyczynami zła. Na czoło wysunęła się sprawa wydobywania rezerw wydajności. Rozmawialiśmy z nowymi ludźmi z kierownictwa zakładów im. 9 Maja kilka dni temu.

— Od początku wiedzieliśmy — mówił dyr. Więckowski — że czeka nas tu ciężka i odpowiedzialna praca. Ale od początku też otacza nas opieka partia i to dodaje nam otuchy.

Na jednym z oddziałów nowa dykcja stwierdziła, że wydajność i placów wadliwie obliczał stawki. Natychmiast interweniowano, w wyni-

ku zaś ludzie z tego oddziału otrzymują już zarobki właściwie obliczone — wyższe od poprzednich. Zainteresowano się również współzawodnictwem w pierwszym kwartale. Naprawiono i ten błąd. Na „wilku” robotnicy otrzymali wreszcie wentylator, o którego założenie błagali... dwa lata, mimo że wentylator leżał bezużytecznie w magazynie fabrycznym. Na snowalnię przysły ramy do snowadła, a przedzalnia otrzymała już pierwszą partię stołów do niedoprzedu.

— W ten sposób — opowiada nowy sekretarz organizacji partyjnej, Pawłowska — powoli odbudowujemy zaufanie załogi do kierownictwa, bo przecież jest faktem, że tego zaufania w fabryce nie było, a wiadomo jak to przekłada się na pracę kolektywną.

Jednocześnie też dykcja przystąpiła do zadania — właściwego wykorzystania ludzi.

Czy ja wiem, ile mam wyrabiać na maszynie — słychać było głosy na sali. Robię, staram się jak najlepiej, ale nie wiem, ile powinienam zrobić...

Brak planów „wycinkowych” dla zespołów i poszczególnych stanowisk roboczych utrudniał walkę o wykonanie zadań produkcyjnych. Bo przecież to jasne — świadomość obowiązków pomaga w pracy. Teraz więc walkę o wykorzystanie wszystkich rezerw tkwiących w załodze, rozpoczęto od doprowadzenia planów do załogi.

— Ale okazało się na wstępie — mówią nam w fabryce — że nie ma komu zająć się opracowaniem tych planów cząstkowych.

Dyrekcja zainteresowała się więc stanem zatrudnienia w poszczególnych wydziałach. Stwierdzono objawy rozrzutności i przez dokładne określenie zadań zdołano wyzyskać ludzi do pracy nad sporządzeniem planów dla stanowisk i brygad.

Z zakładów im. Niedzielskiego sprowadzono chronometrażystę, który pomoże wprowadzić akord do oddziałów dotąd niezakordowanych — na zgrzeblarnię, do magazynów i innych.

W czerwcu była w zakładach taka sytuacja: jednego dnia 27 krosien stało na skutek braku przędzy, a 20 z braku ludzi. Majstrowie sprzeciwiali się przenoszeniu tkaczy na krosna, cierpiące na chwilowy brak ludzi, tłumacząc się, że nie mogą odpowiadać za stan maszyn nie należących do ich dozoru! Obecnie wycofano z tej sytuacji wnioski. Na odprawie zwrócono uwagę na niedorzeczność tłumaczenia majstrów i w tej chwili nie ma już podobnych paradoksalnych sytuacji.

Pawłowska musiała któregoś dnia „wyciągnąć” Cyperlingowi. Dawał zły przykład towarzyszym na przedalni, zaczynał bowiem pracę z półgodzinnym opóźnieniem, a i kończył odpowiednio — wcześniej. Na zebraniu partyjnym przyznał się samokrytycznie do błędów i wyciągnął z tego wnioski. Dziś już sam przypomina ludziom, że każde półgodzinne postojenie maszyn to wielka strata dla produkcji i planu. Przy pomocy organizacji partyjnej umożliwiono również ostatnio przejście wielu tkaczy na większą obsługę maszyn — angielskich i kortowych. Przyspieszono komasację skrawalni uzyskując znaczne oszczędności w obsłudze oddziału. Poważnie usprawniono również pracę na cerowalni, gdzie dotąd przy każdym stole pracowały po dwie cerowaczki, wzajemnie sobie przeszkadzały. Zamiast taboretów, na których siedzenie w czasie pracy srodawało szybko zmęczenie, cerowaczki otrzymały krzesła, a wydajność tego oddziału podniosła się już o osiem 14 proc.

Wiele jeszcze pracy czeka nowe kierownictwo i całą załogę. Wśród zadań tych znajduje się i sprawa porównania stanu zaniedbanego parku maszynowego i organizacji wewnętrznej pracy. Dotychczasowe osiągnięcia nowych ludzi w kierownictwie, organizacji partyjnej i radzie zakładowej wskazała zaś, że realizacja wytycznych VII Plenum KC PZPR, mówiających o pełnym wykorzystaniu wszystkich rezerw wydajności tkwiących w załodze i maszynach powinna się udać i w zakładach im. 9 Maja.

Żniwa! Żniwa!



Dzięki pomocy Państwowych Ośrodków Maszynowych tegoroczna akcja żniwno-omiotowa w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych przebiega szybko i sprawnie.

Na zdjęciu: kombajn radzieckiej produkcji z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Łwówku dokonuje sprzętu żyta spółdzielni produkcyjnej Model w pow. gostyński.

CAF — fot. A. Motyl.

Oglądać można przez dziurkę od klucza

Dlaczego w waszych zakładach praca świetlicowa rozwija się tak słabo?

Przewodniczący rady zakładowej ZPDz. im. Ofiar 10 września Kulesza nie znalazł od razu na to pytanie odpowiedzi.

— Widzicie... — zaczął — ...u nas warunki są trudne. Prawie 70 proc. załogi to młodzież i nie łatwo z nią pracować. Mało jest wśród niej chętnych.

Tutaj przytoczył wiele faktów jak to połamano kiedyś w świetlicy stoły, wyniesiono z niej krzesła, jak to trzeba było świetlicę zamknąć itp. Innego natomiast zdania o pracy kulturalnej z młodzieżą jest zarząd ZMP.

— W życiu świetlicowym — mówi przewodniczący Zarządu Fabrycznego Jankiewicz — młodzież chętnie brałaby udział, ale cóż z tego kiedy nie ma ku temu warunków.

— A co zrobiono, żeby zapewnić młodzieży i starszym te warunki? — pytamy.

— Organizacja młodzieżowa sama nie da rady — tłumaczą się w zarządzie ZMP. Potrzebna jest także pomoc dyrekcji i rady zakładowej.

W rozmowach wielu pracowników uskarża się na to, że nie ma w zakładach odpowiedniej świetlicy. Nie chcą oni pogodzić się z brakiem jakiegokolwiek pracy kulturalnej. I właśnie, wbrew mniemaniu rady zakładowej najwięcej chętnych jest spośród młodzieży.

— Ja to sobie pracę w świetlicy inaczej wyobrażam — mówi pracowniczka kontroli technicznej Dobrzyńska — wiem jak wygląda życie świetlicowe w innych zakładach. Sama jestem już starsza, ale z chęcią poszłabym w wolnych chwilach do świetlicy, a co dopiero młodzież.

A tymczasem świetlicę w zakładach im. Ofiar 10 września można oglądać codziennie ale... przez dziurkę od klucza. Zamknięta jest na wszystkie spusty.

Nie więc dziwnego że w okazałej widnej sali oprócz zakurzonych krzesel i szczątków dekoracji nie ma nic więcej do oglądania, żadnych pism czy gazet do czytania, żadnych gier a już o ping-pongu to nie ma mowy. Stół jest ale w zupełnie innej sali. Przysłałoby się radio czy adapter, ale dotychczas nikt o to się nie zatroszczył.

Przyczyna takiego stanu rzeczy jest jasna. Ani dyrekcja, ani rada zakładowa czy organizacja młodzieżowa nie przejawiają większego zainteresowania się tą sprawą. Świetlicę traktuje się jako piątę koło u wozu, a nie dostrzega się żywotnych potrzeb załogi, wśród której większość stanowi młodzież.

Kierownik świetlicy wprawdzie urzęduje, lecz efektów w pracy nie widać. Bo nie można uważać za osiągnięcie wystawienie przez zespół dramatyczny sztuki „Dwa tygodnie w raju”. Zespół ten zresztą przekształcił się w zamknięte kółko pracowników biurowych. Próba utworzenia chóru spełza na niczym, nie zainteresowano nim szerszego ogółu młodzieży, a dwa wieczorki taneczne także nie spełniły swej roli.

Lekceważenie funkcji świetlicy w zakładach im. Ofiar 10 września i w ogóle pracy kulturalnej z młodzieżą jest wprost karygodne.

Nie dostrzega się tutaj tego, że świetlica może stać się ważnym ośrodkiem pracy polityczno-masowej i propagandowej, o czym mówił na VII Plenum KC PZPR Prezydent Bierut.

Zakłady im. Ofiar 10 września od

pewnego czasu nie wykonują swych planów produkcyjnych. Mają w obecnej chwili poważne zadanie nadrobienia 16 dni. Oczywiście w tej sytuacji cały wysiłek powinien być skierowany na mobilizację załogi do wykonania tego zadania.

I właśnie w tym kierunku można by doskonale wykorzystać zaniedbaną dotychczas pracę kulturalno-osiawotową. Dobrze prowadzona świetlica zapewniłaby rozrywkę każdemu pracownikowi, przyczyniłaby się do rozwoju życia artystycznego. Z drugiej strony byłaby miejscem spotkań robotników i personelu technicznego dla wymiany wspólnych doświadczeń zawodowych. Można by tu prowadzić akcje odczytowa, połączoną z pokazami filmowymi, prezerocjami, wykresami itp. mającą za zadanie podniesienie kwalifikacji robotników. Ujawniłoby to tkwiące w zakładach rezerwy produkcyjne.

Świetlica w każdym zakładzie pracy stanowi jedno z ważniejszych miejsc propagandy pogładowej, której formy są bardzo różnorodne i bogate. Umieszczenie efektywnych plakatów, plasz, tablic przedstawiających nie tylko osiągnięcia poszczególnych przodowników, ale również wykresy planów produkcyjnych zakładu. Powinna ukazywać się regularnie gazетка ścienne o tematyce nowiazanej z życiem zakładu. Takie bowiem połączenie pracy kulturalnej z zagadnieniami produkcyjnymi spełnić może ważną rolę w mobilizacji załogi do walki o wykonanie planów.

Abv świetlica w ZPDz. im. Ofiar 10 września stanęła na należytym poziomie musi najpierw nastąpić przełom w pojmowaniu tej zadań przez dyrekcję zakładu, organizację młodzieżową i radę zakładową.

(G)

(F)

NA MOIM EKRANIE

Gdy zmieniają się role

Powiadają, że góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem... itd. Tak też było ze mną i z owym panem spotkanym wczoraj w sklepie z galanterią. Dziś rano wchodzę na pocztę, nadać list polecony i — kogo widzę? — Jego. Siedzi przy jednym z okienek, pracuje.

Ale zacznijmy od początku, to znaczy od pierwszego z nim spotkania.

Chodziło o skarpetki. Ekspedientka podała jedną parę — nie odpowiadała mi, druga — też niewłaściwa, trzecia — za ciemna, czwarta — za jasna. Po chwili przed nim na ladzie piętrzył się sporej wielkości stos skarpetek.

Klienci denerwowali się. Każdy chciał coś kupić, zbliżała się godzina 19, a więc czas zamykania sklepu, a on wciąż jeszcze nie mógł się zdecydować: które wybrać?

Wreszcie ekspedientka, nagłona przez innych klientów, powiedziała:

— Może pan się jednak szybciej zdecyduje...

No i wybuchła bomba. Nie potrafię przytoczyć wszystkiego, co powiedział ów wybredny klient. Sens był ten: Nie nos dla tabakiera, lecz tabakiera dla nosa. Sklep istnieje dla klienta — dla niego. Ekspedientki rzeczą jest uprzejmie go obsłużyć i koniecznie! Widziane to rzeczy — krzyżował — żeby ekspedientka tak się zachowywała! Już ja potrafię z tego zrobić użytek, ja was nauczę!...

Teraz siedział za okienkiem. Coś tam komuś zatapiał. Z chwilowej zadumy wyrwał mnie jego podniesiony głos.

— Klient musi mieć drobne!

A gdy tamten coś mu odpowiedział, zaczął jeszcze głośniej:

— Każdy klient sądzi, że cała pocztą jest tylko dla niego. A gdy tylko pracownik się odezwie — to zaraz na niego z krzykiem. My też jesteśmy ludźmi, proszę pana, my też mamy nerwy — wołał na cały głos. — Niech pan nie myśli, że pozwolę na to, by interesant mnie pouczał, że pozwolę ubliżać pracownikowi!...

— Szkoda, że wczoraj w sklepie o tym wszystkim nie pamiętałem — pomyślałem. (Ka)

- świetlice
- muzea
- biblioteki
- kina i teatry

Szeroki rozwój kultury

we wsiach i miasteczkach woj. łódzkiego

O wszechstronnym rozwoju życia kulturalnego w woj. łódzkiej świadczą następujące dane:

W okresie od 1945 r. oddano do użytku ludzi pracy miast i wsi 746 świetlic i 5 ludowych domów kultury. Większość tych placówek powstała na wsi.

W roku bież. otwarto 40 świetlic wiejskich, całkowicie wyposażonych i utrzymywanych na koszt Państwa. Posunęła się znacznie naprzód akcja radiofonizacji wsi — uruchomiono w województwie 50 rad'o-w'ez'łów, a liczba radiofonizowanych gromad wynosi obecnie ok. 600.

Od roku czynny jest Wojewódzki Ludowy Teatr Objazdowy, który daje 25 przedstawień miesięcznie, m. in. w PGR-ach i w spółdzielniach produkcyjnych. Sieć kin obejmuje obecnie 34 kina miejskie i 67 stałych kin wiejskich. Kina objazdowe obsługują ok. 350 miejscowości woj. łódzkiego.

Twórczość ludowa, tak charakterystyczna dla regionów łowickiego, sieradzkiego czy piotrkowskiego, otaczana jest troskliwą opieką ze strony Państwa, a liczne i częste konkursy z dziedziny sztuki ludowej przyczyniają się do rozwoju samorodnych talentów.

Na terenie woj. łódzkiego powstało szereg muzeów regionalnych, grupujących typowe dla danego regionu

zbiory eksponatów z zakresu archeologii, historii, etnografii, sztuki ludowej. Są to muzea w Tomaszowie Maz., Piotrkowie, Sieradzu, Łęczycy, Pabianicach, w Łowiczu.

Odbudowano lub zabezpieczono w woj. łódzkiej 57 budowli zabytkowych, przeznaczając je przeważnie na cele społeczno-oświatowe — na szkoły, domy kultury, muzea.

Woj. łódzkie szczyli się poważnym rozwojem sieci bibliotecznej, która obejmuje obecnie 24 biblioteki publiczne na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym oraz 1.203 punkty biblioteczne. Księgozbiór tych bibliotek wynosi ok. 650 tys. tomów.

Obok bibliotek publicznych znajduje się w woj. łódzkiej 128 bibliotek przy zakładach pracy oraz 120 bibliotek społecznych, nie licząc szkolnych. Podczas gdy w Polsce przedwojennej jedna książka w bibliotekach woj. łódzkiego przypadała na 27 osób, dziś jedna książka przypada na 2 czytelników.

Na łódzkich ekranach

„Małżeństwo aktorki“

Przetłumaczyć na język indywidualnych przeżyć ludzkich współczesny dramat narodu niemieckiego, rozbitego z winy amerykańskich imperialistów i walczącego o zjednoczenie kraju — oto zadanie, jakie postawili sobie autorzy filmu „Małżeństwo aktorki“.

Przymatem, przez który spogląda i ukazuje film różnokierunkową i przeciwstawną ewolucję życia w dwu częściach Berlina, gdzie rozgrywa się akcja — jest życie kulturalne, świat teatru i filmu, w którym jak w lustrze odbijają się wszystkie kolejne wydarzenia wielkiej polityki.

Gdy w sercu Berlina zamknęły się szlabany, dzielące zachód od wschodu, przeciwnicy one również świat artystyczny. Na zachodzie sytuacja zaczęła rozwijać się ustecz.

Zaczął się szłykan w stosunku do tych aktorów, którzy uczestniczyli w postępowych filmach i przedstawieniach teatralnych we

wschodnim Berlinie. Zaczęła się w nowym amerykańskim wydaniu hitlerowska propaganda antykomunistyczna.

Linia graniczna przeszła i przez małżeństwo młodej aktorki, Agnes Seiler. Mąż jej, Jochen, należał do tych, którzy wierzyli naiwnie w neutralność sztuki, a dalej w możliwość zachowania tej urojonej neutralności pod opiekuńczymi skrzydłami amerykańskiej „demokracji“. Agnes miała spojrzenie ostrzejsze i bardziej krytyczne, toteż szybciej od męża pojęła istotę rzeczy.

Ich drogi zaczynają się rozchodzić. Agnes przenosi się do wschodniego Berlina, by grać role dziewcząt budujących pokój, by pomagać swą sztuką robotnikom, budującym Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Jochen, szermując ciągle frazesem o apolityczności sztuki, zabrnął w pewnym momencie w samą głąb błota amerykańskiej propagandy. Zdemaskowanie kulis afery porwania chóru dziewcząt ze wschodu, śmiech berlińskiej ulicy w chwili gdy nakręcano jedną z nieprawdopodobnie oszczerczych scen filmowych o wschodzie, atak bojówek i policji na zbierających podpisy przeciwko remilitaryzacji — otworzą mu oczy i każą podjąć z ziemi zdeptaną przez obrońców amerykańskiej „wolności“ chorągiewkę z gołębiem pokoju i pójść z nią na nowe spotkanie z Agnes.

Autorzy filmu świetnie przeciwstawili w filmie to, co różni i dzieli od siebie dwa niemieckie światy, mocno podkreślili ideę pokoju, łączącą ludzi po dwóch stronach granicznej linii, trafnie narysowali dwie przeciwstawne atmosfery berlińskie.

Agnes Seiler gra w filmie młoda aktorka, Yvonna Merin. Bardzo bezpośrednia i naturalna nie potrafiła jednak udźwignąć w pełni wielkiego ciężaru tej roli. H. P. Thielen nie wydobyl całego ładunku emocjonalnego i psychologicznego, zawartego potencjalnie w postaci Jochena i jego przemianach.

Na czoło zespołu aktorskiego wysuwają się natomiast M. Hellberg w roli reżysera Möbiusa i W. A. Kleinau znakomity jako dr Plisch, mecenas sztuki, który okazuje się w gruncie rzeczy mecenasem swoich dobrych zarobków i ambasadorem amerykańskiej polityki w zachodnio-berlińskim życiu kulturalnym.

Zaczeło się na Mariensztacie



Wytwórnia Filmów Fabularnych przystąpiła do realizacji pierwszej polskiej komedii w kolorach pt. „Przygoda na Mariensztacie“. Wg scenariusza Ludwika Starskiego. Reżyseruje Leon Buczkowski. Zdjęcia: Seweryn Kruszyński i Franciszek Fuchs. Na zdjęciu: ekipa realizatorska przy pracy na Placu Konstytucyjnym w Warszawie. CAF — fot. Wisniewski Wojciech

Cenne przedmioty znajdują łódzcy archeolodzy na śmietniskach mających po kilkaset lat

Lato to okres wzmożonej pracy archeologów. W tegoroczny sezonis prowadzi się w różnych punktach kraju roboty wykopaliskowe. Ostatnio prehistorycy łódzcy rozpoczęli badania nad osadą z młodszej epoki kamienia w Brześciu Kujawskim. Odkryto tam ślady drewnianych chat.

Charakterystyczna jest ich budowa w kształcie wydłużonych trójkątów o ściętym wierzchołku. W osadzie odkryto również jamy śmietniskowe, będące dla archeologów wspaniałym obiektem do badań. (j)

ROBERT · MARTIN



— Spisał się pan świetnie!
— Dziękuję... — szepnął kapitan, uradowany z pochwały.

— Proszę bardzo — ciągnął Miller. — Istotnie, to jest pańska zasługa! Sądzę, że byłoby trudno znaleźć w całej armii amerykańskiej podobnie niedoleżnego oficera. Kapitan zbłądził. Stał wyprostowany jak struna i milczał. Był zupełnie zdezorientowany i nie zdawał sobie sprawy ze swego błędu.

Miller gwałtownym ruchem zrzucił z głowy futrzaną czapkę i wezwał do siebie na naradę wszystkich znajdujących się w Wonnami oficerów amerykańskich, celem omówienia wytworzonej sytuacji. W pewnej chwili powiedział:

— Ponieważ ten waleczny niedolega spalił jedyną dwadzieścia, znajdującą się w naszym ręku...

— Ale przecież, poza rozstrzelaniem, nic nie mogłem innego... — usiłował bronić się kapitan.

Miller zmierzzył go pogardliwym wzrokiem od stóp do głowy. W tym momencie czuł nienawiść do tego człowieka, który przez swoją głupotę popsuł mu wykonanie tak precyzyjnie opracowanego planu. Odwrócił się do kapitana plecami i mówił dalej:

— Jak już panom powiedziałem, nasz dzielny kapitan jest rzadko spotykanym w naszym wojsku okazem tumana. Dotychczas nie rozumie, że rozstrzelanie czoła wieka oznacza zrezygnowanie z jego zębów. Jest już blisko trzecia po południu. Za parę godzin zapadną ciemności, a wtedy poszukiwany przez nas człowiek opuści swoją kryjówkę i ucieknie nam mimo że wiec jest okrażona.

— Czy to możliwe, żeby nikt z tych ludzi nie znał kryjówki zbiegów?

— No cóż. Ponieważ nasz dzielny kapitan zniszczył jedyną kartę, znajdującą się w naszym ręku, nie mamy innego wyboru... — zakończył Miller.

Na balkon Domu Kultury wyciągnięto dwa karabiny maszynowe, pomiędzy nimi stanął tłumacz. W głębi placu czerniał w dalszym ciągu zbity tłum mieszkańców Wonnami. Przed nim na pustej prostokątnej przestrzeni spacerowali żołnierze południowo - koreańscy, tupiące nogami dla rozgrzewki. W zapadającym zmierzchu lśniły osadzone na karabinach bagnety. Trupy Hyna, Li Dzuma i jego żony ułożono na ziemi pod ścianą budynku. Ciała były już niemal zupełnie zasypane śniegiem.

Kiedy tłumacz zaczął mówić, kobiet

151)

przycisnęły do piersi płaczące dzieci, jak by chcąc je uciszyć i lepiej usłyszeć wydobywający się z megafonu głos.

— Cicho, nie płaczcie, zaraz pójdziemy do domu — uspokajały matki dzieci.

Tłumacz monotonnym głosem powtórzył raz jeszcze wezwanie do wyjawienia kryjówki zbiega, który dziś rano przyszedł do osady.

— Pułkownik amerykański zostawia wam do namysłu 15 minut! W tym czasie obowiązkiem każdego, kto wie, gdzie ukrywa się poszukiwany, jest podać to do wiadomości władzom amerykańskim. Po upływie kwadransa z tych oto karabinów maszynowych zostanie oddana do was pierwsza seria strzałów. Dalsze nastąpią co dziesięć minut. A więc zastanówcie się...

Tłumacz opuścił balkon, a żołnierze obsługujący karabiny maszynowe otwierali bagnety skrzynki z amunicją i zakładali taśmy.

Na placu panowało głuche milczenie. Ludność osady utkwiała oczy w lufy karabinów sterujących groźnie pomiędzy filarkami balustrady.

— Zobaczcie, że parę strzałów w powietrze wystarczy — powiedział Miller do oraczających go oficerów, w oczach których malował się dziwny wyraz zmięszania.

W tym momencie usłyszeli jakiś hałas w przedsiönku Domu Kultury. W drzwiach ukazał się Lyrk z obydwojma synami.

— Co on mówi? — zapytał z nadzieją w głosie Miller przypuszczając, że starzec zamierza zdradzić kryjówkę zbiega.

— Mówi, że jego żona, synowie i wnu-

ki znajdują się w tłumie — przełożył tłumacz.

— A ci dlaczego nie są na placu? Oficer koreański wyjaśnił za pośrednictwem tłumacza sytuację, podczas gdy Lyrk i jego synowie padli na kolana i wymownymi gestami błagali pułkownika o ocalenie dla swych rodzin.

— Oficer koreański powiada, że ci ludzie są jego konfidentami i przyjaciółmi Amerykanów — wyjaśnił po angielsku tłumacz.

— O, znam ja ich! — wykrzyknął Miller, zacirając zęby. — Wiem dobrze, jakich to przyjaciół mamy wśród Koreańczyków! Jest bardzo prawdopodobne, że właśnie oni ukryli tego przekłętą zbiega!

Kapitan usiłował jeszcze wstawić się za Lyrkiem i jego rodziną, lecz Miller przerwał mu krótko:

— Pana nie pytam o zdanie! — huknął pięścią w stół i rozkazał:

— Tych trzech odprowadzić na plac i dołączyć do reszty!

Lyrka i jego synów wypchnięto z budynku i zawleczono na plac, gdzie cała rodzina otoczyła ich odrazu zwartym kołem. Do świadomości zebranych na placu ludzi doszło wreszcie, że nie ma już dla nich wszystkich ratunku. Głośny płacz, jęki i rozpaczliwe zawrozenia wzmagały się z każdą chwilą.

— O to właśnie chodzi — myślał Miller, spacerując po pokoju. Inni oficerowie usunęli się w głąb pokoju pod pozorem, że grzeją się przy piecu.

Mineło piętnaście minut, Miller zwrócił się do kapitana:

(D,c.n.)

Ostrym kątem Zagadka z rybką

Moje zamówienie do ryb ujawniło się jeszcze w dzieciństwie, kiedy to miałem własne akwarium i godzinami przyglądałem się gonitwie mniejszych lub większych rybek w wodzie.

Wiadomo, że człowiek w starszym wieku ma ochotę nie tylko podziwiać rybki, ale od czasu do czasu je zjeść, np., w sosie śmietanowym (karsie — palce lizać) albo z wody (karp z wody to po prostu poemat) albo smażone filety. I tu właśnie moja znajomość ryb skończyła się definitywnie. Bo i jakże tu można wiedzieć, co siedzi w takim filecie?...

Dnia 28 lipca zamówiłem w „Barze Bankowym” smażonego sandacza. Ryba ta żyje w wodach słodkich i stonnych, może być duża i mała, ale najlepsza jest smażona.

Pierwszy kęs tej potrawy za 8 zł przekonał mnie, że padłem ofiarą fatalnej nieznaności ryb kucharza i kierownika tego baru. Nie był to żaden sandacz — król słodkich i stonnych wód — ale zwykły sobie dorsz zapiekany w tzw. filecie. Kierownik baru próbował mnie wprawdzie przekonać, wobec całej świty kucharzy w kuchni, że to jest właśnie sandacz, ale ja mając do czynienia z wyż. wymienioną rybką — nie uległem czarowi kierownika baru i stwierdzam, że nie ma tak pożytecznych wiadomości o rybach jak ja. Bardzo lubię dorsza, ale dlaczego mam płacić za porcję, aż 8 zł? Wydaje mi się, że są to jakieś wyższe „kalkulacje bankowe” w „Barze Bankowym”.

(Na podstawie listu Czytelniczki opr. II.)

Gdy ból zanika...

Aparaty przywracające zdrowie i ludzie, którzy je produkują

No co, lepiej trochę? Jak się pan teraz czuje?
— Owszem, lepiej. Ale jeszcze, jak tylko trochę deszczu, lamie mnie po dawnemu.

— I to przestanie, panie Czaja, na pewno przestanie. Po takiej serii naświetlań będzie pan biegał szybciej ode mnie!

Słowa te wywołują uśmiech na twarzy chorego. Stefan Czaja leży wygodnie na białej koczecie „w ra-



Władysław Leszczyński

mionach” aparatu do diatermii, a pielęgniarka krząta się wokół niego, sprawdzając czy wszystko jest w porządku.

A później Stefan Czaja wraca do roboty, do kotłowni, gdzie jest palaczem. Ambulatorium odwiedzą inni chorzy. Przychodzi Maria Wesołowska, sprzątaczką, pracownik oddziału obróbki maszynowej — Rusinek, przychodzą młodszy i starsi, wszyscy, którym lekarz przepisał leczenie aparatami elektro-medycznymi.

Bo ambulatorium wyposażone jest znakomicie. Ma diatermię, solux, lampę kwarcową a także szereg innych skomplikowanych urządzeń. Skomplikowanych, oczywiście dla laika. Ale pacjenci tego ambulatorium nie są laikami. Dla nich taka diatermia na przykład jest aparatem całkowicie zrozumiałym, znają nawet dokładnie jej konstrukcję. Bo... sami ją robili!

Jesteśmy w ambulatorium przyfabrycznym Łódzkich Zakładów Wytwarzających Aparatury Elektrycznej.

Produkcja tych aparatów nie jest prosta — mówi Władysław Leszczyński wielokrotny przewodnik pracy ŁZWAE. — Uczciwie się namęczyliśmy nim doszliśmy do tego, co teraz robimy. Przed wojną tych rzeczy u nas się nie wytwarzalo. Wszystko szło z importu. Dopiero teraz mamy własne aparaty. I to jakie!

Władysław Leszczyński mówiąc to, wskazuje na otaczające go różne kształty i wielkości części z blachy. On to właśnie zajmuje się formowaniem tych części. Pracuje szybko, dokładnie i przy swoich 208 proc. wykonywanej normy ma bardzo wysoką jakość produkcji.

— Jakość jest tu bardzo ważna — dodaje Leszczyński. — Szpital czy zakład leczniczy zaopatruje się w nasze aparaty raz na wiele lat. Są to urządzenia kosztowne, stale potrzebne, nie mogą się więc psuć czy szybko zużywać.

Tak, jak mówił Leszczyński — w dawnej Polsce nie produkowało się aparatów elektrycznych dla lecznictwa. Ale i nie sprowadzalo się ich wiele. Były tylko w niektórych szpitalach, miejscowościach uzdrowskich. Tylko że do tamtych uzdrowskich przejeżdżały luksusowymi samochodami luksusowe damy, aby leczyć swe „drogocenne” zdrowie. Przyjeżdżali też panowie dyrektorzy, prezesowie i inni z wypchanymi portfelami, a robotnicy? — takich pacjentów dawne uzdrowska nie znały.

Teraz uzdrowska i miejscowości wypoczynkowe mają innych pacjentów. Jeżdżą do nich przede wszystkim ludzie pracy. Kudowa, Łądek Zdrój, Świeradów czy Ciechocinek, wszędzie pełno jest robotników i chłopów, spędzających czasy na le-

czeniu, na racjonalnym odpoczynku dającym siłę i zdrowie.

— I w miejscowościach tych są już nasze, przez nas produkowane urządzenia medyczne — mówi z dumą Orland Oggero, zasłużony racjonalizator ŁZWAE. — Jest ich coraz więcej. Już w tej chwili jest ich dziesięciokrotnie więcej niż było w roku 1945. I staramy się w miarę możliwości jeszcze je ulepszać.

Orland Oggero należy do 8-osobowej brygady racjonalizatorów ŁZWAE, która ostatnio opracowała nowy model aparatu dla lecznictwa, tzw. pantostatu. Pantostaty już wyrobialiśmy, ale nowy model ma dużo prostszą konstrukcję, jest pewniejszy w działaniu, lepszą ma jakość, natomiast mniejsze wymiary i wagę, a więc jest tańszy w produkcji.

— Doszliśmy do tego dość dużym nakładem pracy — mówi Oggero. — Ale żaden wysiłek nie jest za wielki, gdy widzimy, że robimy coś nowego. Zresztą takich pomysłów racjonalizatorskich wprowadzamy sporo. W ten sposób polepszamy produkcję, która służy najdroższemu skarbowi — zdrowiu społeczeństwa! (b)

Naszym zdaniem

Dokwaterować ogórki

Wózki zyskały popularność. Ruchome stoiska z owocami spodobały się mieszkańcom Łodzi. Dowodów na to nie trzeba — wystarczy przez parę chwil obserwować pierwszą z brzegu wózek: ile osób zatrzymuje się przy nim, by kupić ćwierć czy pół kg czeresni...

— Dlaczego tu właśnie, na ulicy, a nie w sklepie? — pytamy kilku kupujących.

Odpowiadają zgodnie: — Bo szybciej. Chcąc kupić w sklepie ćwierć kg czeresni trzeba cierpliwie czekać, aż ekspedientka załatwi wcześniej przybyłych klientów, aż wyda im: kilo makaronu, paczkę herbaty, 6 jaj, proszek do pieczenia ciasta, 2 kg goździków itp. itp.

Owoce kupujemy więc na wózkach, ale żeby kupić ogórek, 20 dkg pomidorów czy pecec marchwi, wciąż jeszcze trzeba trać ładne parę minut w sklepie spożywczym. Ucieszyłibyśmy się bardzo, gdyby wózkom z owocami „dokwaterowano” również trochę warzyw.

Tym bardziej, że specjalnych sklepów z warzywami wciąż jeszcze jest w Łodzi za mało, a wiele sklepów spożywczych zgodnie ze złą tradycją, traktuje te działy po macoszu. (ka)

Spóźnialscy mogą jeszcze wyjechać na kolonie TPD

Dzieci, które spóźniły się i nie wyjechały na kolonie letnie TPD, mogą się jeszcze zgłaszać do biura TPD przy ul. Piotrkowskiej 102 a I piętro, front, do piątku dnia 1 sierpnia 1952 r. w godzinach urzędowania.

Po zebraniu wszystkich spóźnionych, dzieci będą wysłane pod specjalną opieką na miejsce przeznaczenia.

Najlepsi kierowcy PKS-u bohaterowie szosy zasługują na wyróżnienie

Kiedy wichura i deszcz chłostczą bez litości szosę, a na kilka metrów przed motorem trudno już coś dojrzeć, szofer prowadzący samochód ma nielatte zadanie. W dodatku, jeżeli zatrzymać się nie można, bo nie wolno opóźnić kursu, jeżeli się wie, że od niego właśnie, od kierowcy, zależy zdrowie i życie kilkudziesięciu pasażerów...

A taka przecież, często ciężka, a zawsze odpowiedzialna jest praca kierowców PKS. Oni to stale, co dzień przewożą setki osób na wszystkich trasach województwa łódzkiego.

Dlatego na specjalne wyróżnienie zasługują ci kierowcy, którzy nie tylko mają na swym koncie dużą ilość przejechanych kilometrów, ale również odznaczają się dbałością o stan swych samochodów i bezpieczeństwo

pasażerów. A tacy w PKS-sie są. Należą do nich: Kazimierz Knieleck, Edward Komorowski, Konstanty Madanowski, Julian Maciński, Stanisław Płociennik, Antoni Staniszewski, Stefan Zakrzewski oraz Jan Pelczyński. W okresie od 1945 roku do chwili obecnej każdy z nich przejechał ponad 500 tys. km. bez wypadku, przewożąc ponad 500 tys. osób. (z)

Jest tych kół aż sześć i wszystkie pracują jednakowo — to znaczy dobrze

Działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiego na terenie Łodzi cieszy się wielką popularnością. Koła TPP-R przy zakładach pracują coraz wydatniej, organizując kursy języka rosyjskiego, zasilając gazetki ścienne tematyczną radziecką.

Na szczególne wyróżnienie zasługują praca Koła TPP-R przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Dzierżyńskiego. Wszystkie koła oddziałowe w liczbie sześciu przejawiają żywą działalność. Z ich inicjatywy odbywają się stale odczyty, popularyzujące radzieckie metody pracy i stosowanie tych metod w przemyśle włókienniczym. Również dzięki inicjatywie członków TPP-R powstało na terenie zakładów kilka brygad, które pracują metodą Kowalowa i Czutkicha. (v)

Uwaga, lekarze! 30 lipca ogólne zebranie

Wydział Zdrowia zwołuje zebranie wszystkich lekarzy m. Łodzi na dzień 30 lipca br. godz. 19 w sali konferencyjnej Wydziału, Parkowa nr 8, III piętro. Na porządku dziennym sprawa uzyskania zaświadczeń o specjalizacji, ewentualnie zaliczenia do grupy lekarzy ogólnopracujących.

Na zebraniu należy przynieść ze sobą dokumenty stwierdzające stopień specjalizacji lub zaświadczenie o specjalizacji z byłych izb Lekarskich.

Prowadzący meldunki powinni złożyć rozliczenia w Oddziałach Handlu

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi — Wydział Handlu podaje do wiadomości wszystkim prowadzącym meldunki, że w dniach 1, 2 i 4 sierpnia 1952 r. należy złożyć rozliczenia z wydanych zgłoszeń na m-c lipiec br. Rozliczenia te wraz z zwrotami niewykorzystanych zgłoszeń trzeba złożyć w powyższym terminie w oddziałach handlu właściwej DRN.

Masz psa? Pamiętaj zaszczepić go przeciw wściekliznie

Doroczne szczepienie ochronne psów przeciw wściekliznie rozpocznie się w Łodzi z dniem 18 sierpnia i trwać będzie do 20 września br. Szczepienia będą się odbywały w państwowej lecznicy dla zwierząt przy ul. Kopernika oraz w referatach weterynarii dzielnicowych rad narodowych, w godzinach od 14,30 do 18,30.



SEŃDZIA: — Teraz sąd przystępuje do rozpatrzenia sprawy Murzyna Thomsona, oskarżonego o zbrodnicze wypicia herbaty w restauracji, przeznaczonej tylko dla białych. Odezytany zostanie akt oskarżenia...



WICEK: — Oto jak wygląda u nich wolność! Gestapowiec pobli strażnika, to go zwalniamy, Murzyn wszedł do restauracji napić się herbaty, to ciągną go za to do sądu!



SEŃDZIA: — Oskarżony Murzyn Thomson. Świadkowie!
STRAŻNICY: — To my, proszę waszkiego sądu, stajemy w tej sprawie. Proszę, oto wszystkie dokumenty. Odis zalicza, przesiłuchania...

Ostatni termin badania kandydatów na wyższe uczelnie

Trzeci i ostatni termin badań lekarskich dla kandydatów, ubiegających się o przyjęcie na wyższe uczelnie został wyznaczony na dzień 18, 19 i 20 sierpnia br.

Badania kandydatów z Łodzi i woj. łódzkiego odbędą się w podanym terminie w Akademickim Ośrodku Zdrowia w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 99. (front, II piętro), w godz. od 9 do 15.

Zgłaszający się do badań lekarskich powinni obowiązkowo przy rejestracji okazać wynik badania krwi na opad krwinek (O.B.), które należy wykonać w najbliższym Ośrodku Zdrowia.

Choć pochmurno — w niedzielę będzie na pewno pogoda

Wprawdzie jest chłodnawo i pochmurno, ale barometr wskazuje na pogodę. Warto więc już teraz zdecydować się na niedzielną wycieczkę.

PTTK w najbliższą niedzielę 3 sierpnia organizuje aż pięć wyjazdów: do Żelazowej Woli (18 zł), do Łącka nad jeziora (21,50 zł), do Spały (16 zł), do Nieborowa i Arkadii (14,80) oraz do Nagórzycy i Inowłodzi (14,80). Wszystkie wycieczki pojedą samochodami.

Zapisy przyjmuje PTTK, Piotrkowska 70.

Trwają jeszcze zapisy do Technikum Budowy Maszyn

Technikum Budowy Maszyn w Łodzi przyjmuje do dnia 25 sierpnia br. zapisy do technikum dla pracujących oraz technikum dla młodocianych.

Warunkiem przyjęcia dla dorosłych jest dwuletnia praktyka zawodowa oraz ukończona szkoła podstawowa. Dla młodzieży — ukończenie 7 klas szkoły. Absolwenci otrzymują tytuł technika i mają prawo wstępu na politechnikę. Egzaminacje odbędą się 28 sierpnia br.

Nawet w hotelu możesz kupić interesującą cię książkę

Najprzyjemniejszym towarzyszem podróży jest książka. I to nie tylko w pociągu czy w autobusie. Niejednokrotnie zatrzymawszy się w hotelu chętnie poczytalibyśmy coś przed udaniem się na spoczynek. Przejorniejsi zabierają książki ze sobą, inni jednak...

Właśnie chodzi o tych „innych”. Ostatnio łódzkie hotele zainstalowały kioski z książkami, w których można zaopatrywać się w lekturę. Na żądanie, kolporter zajmujący się sprzedażą może nam dostarczyć każdą książkę, nawet taką, której nie ma w kiosku. Inicjatywa godna pochwały. Szkoda tylko, że punkty sprzedaży nie są połączone z wypożyczalnią. Niewątpliwie cieszyłyby się wówczas większym jeszcze powodzeniem. (j)

Sportowcy chińscy w Helsinkach

Na lotnisku Sebtula w Helsinkach wyładowały 29 bm. 3 samoloty, wiozące sportowców Chińskiej Republiki Ludowej, którzy, jak wiadomo, zostali dopuszczeni do udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Sportowcy chińscy: piłkarze, koszykarze i pływacy, pod kierownictwem wiceprzewodniczącego Chińskiego Komitetu Kultury Fizycznej Yang-Kaefanra, powitani zostali serdecznie na lotnisku przez delegację sportowców rodzimych, polskich, czeskosłowackich, rumuńskich, węgierskich i bułgarskich, wśród nich mistrzowie olimpijscy: Zatorak, Csermak, Zybina.

W finale spotkają się Węgry — Jugosławia

W drugim półfinałowym meczu piłki nożnej Jugosławia pokonała Niemcy zach. 3:1 (3:1) i spotka się w finale z Węgrami w sobotę.

W Tampere poszło już łatwiej...

Piłkarze polscy rozegrali w Tampere towarzyskie spotkanie z reprezentacją tego miasta, wygrywając 4:1 (3:1). Mecz wywołał w Tampere duże zainteresowanie.

Miał kilku za sobą, ale zbyt wielu... przed sobą

Z trzech półfinałów 400 m dow. kwalifikowało się do finału 8 pływaków. Gremłowski startował w pierwszym półfinale, w którym zwyciężył Boiteux (Fr.) wynikiem 4:33,1 ustanowił rekord olimpijski. Drugi na mecie Ostrand (Szwecja) osiągnął czas 4:33,6 również lepszy od rekordu olimpijskiego. Trzeci War drop (Anglia) miał czas 4:41,1, 4) Mac Lane (USA) — 4:42,2, 5) Johnston (Afr. Pol.) — 4:45,5, 6) Gremłowski — 4:47,4, 7) Yoshida Tahaka (Jap.) — 4:48,0, 8) Tjebbus (Hol.) — 5:01,9.

Gremłowski został wyeliminowany w półfinale, przy czym jego czas był 13 z kolei we wszystkich półfinałach.



CZWARTEK, 31 LIPCA 1952 R.

14.15 Pieśni kompozytorów polskich. 14.30 Koncert rozrywkowy. 15.10 „Opowieści sportowe” — odc. 5. 15.30 Audycja dla dzieci — „Spiewamy piosenki na kolonjach”. 16.00 Utwory fortepianowe. 16.20 Program lokalny. 16.30 Utwory w tonizelowe. 18.20 „Dla każdego coś miłego”. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Audycja słowno-muzyczna. 20.20 Muzyka czeska. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Reportaż z Olimpiady w Helsinkach. 22.30 Polska muzyka kameralna. 23.00 R. Strauss: „Don Kichot” — poemat symfoniczny.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Złotego 63, Obr. Stalingradu 15, Nowotki 91, Rzgowska 147, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48. Dyżur północno-ginekologiczny: dziś cała doba dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — Opera Śląska — „Eugeniusz Oniegin” — 19. Wojska Polskiego — „Grzech” — 19. Mały — „Zielony gil” — 19.30. Letni — „Obieźdźnia społeczna” — 19.30.

KINA

BAJKA — Cztery serca — 18, 20. BAJKA — Akcja B — 16.30, 18.30, 20.30. GDENIA — Program naukowo-światowy — 17, 18, 19. Awantura na wsi — 20. Program dla najmłodszych — 16. I MAJA — Góra dziewczęta — 17.30, 19.30. MŁODA GWARDIA — Na arenie — 16, 18, 20. MUZA — Na granicy — 18, 20. POLONIA — Dni i noce — 16.30, 18.30, 20.30. PRZEDWIOSNIE — Kariera w Paryżu — 18, 20. REKORD — nieczynne z powodu remontu. ROMA — Człowiek bez futra — 18, 20. SŁUSZ — Ucieczka z niewoli — 19. SYLOWY — Nędznicy II ser. — 16, 18, 20. ŚWIT — Albeniz — 18, 20. TĘTRY — Bitwa o szyny — 16, 18, 20. WISLA — Małżeństwo aktorki — 15.45, 18, 20.15. WOKNIARZ — Pod niebem Sycylii — 18.30, 20.30. WOLNOŚĆ — Przecudzie — 16.30, 18.30, 20.30. ZACHĘTA — Nieczynne z powodu remontu.



Zwycięstwa i porażki Polaków Pięciu walczy nadal w turnieju

We wtorek mieliśmy pierwszą z nieprzyjemnych niespodzianek w olimpijskim turnieju pięciarskim. Po walce Mohammad Khana (Pakistan) z Nowarą byliśmy przekonani, że walkę wygrał Polak, tymczasem nieoczekiwanie kolegium sędziów wśród gwizdów widowni przyznało zwycięstwo Pakistańczykowi. Jeszcze raz okazało się, że w turniejach bardziej cenią się atak, choć by nawet chaotyczny, niż najbardziej skuteczną obronę. Zapelnie surowy pięciarz pakistański bił szerokimi swingami, z których przez 3 rundy ani jeden nie osiągnął celu. Polak skutecznie parował ataki przeciwnika, sam przechodząc często do ataku. Sędziowie punktowali: Ghardi (Wł.), Devina (Irl.) i Afifi (Egipt) popełnili niewątpliwie omyłkę, która całkowicie ich dyskredytowała. Werdyk był zresztą niejednoznaczny, bo Włoch przyznał zwycięstwo Polakowi.

(Telefonem z Helsinek)

byli zmęczeni. Chyćta przeszedł wówczas do półdystansu, paraliżując ruchy Belgę, który nie potrafił należycie wykorzystać swego atutu — długich rąk. Zwycięstwo Chyćta było jednoznaczne. Polak wygrał tak samo pewnie, jak w Mediolanie na mistrzostwach Europy. Wydaje się jednak, że nie jest on w najlepszej kondycji, gdyż w 3 rundzie wyraźnie zwolnił tempo. Podobnie jak w swej walce Torma (CSR). Krótko trwała walka Soczikasa z Gościąńskim. Pięciarz radziecki ki, wyższy i silniejszy fizycznie od swego przeciwnika, kilku lewymi prostymi (obaj bokserzy walczyli z odwrotnej pozycji) wyrobił sobie przewagę. Pod koniec I rundy Gościąński otrzymał potężny sierp w szczękę, który go zamroczył. W II

rundzie Soczikas trafił czystymi prawymi prostymi w szczękę Polaka, wskutek czego Gościąńskiego wyliczono na stojąco do „8”, po czym sędzia przerwał walkę wskutek nie równych sił przeciwników. Gościąński, mimo porażki,trzymał się dzielnie: wykazał wiele ambicji, starając się prowadzić otwartą walkę, a w zwarciu udało mu się nawet ulokować kilka haków w żołądek Soczikasa. Wieczorem w II eliminacji bokserkiej walczyło dwóch naszych reprezentantów: Krawczyk i Grzelak. W wadze lekkopółśredniej Krawczyk spotkał się z bardzo dobrym pięciarzem radzieckim Tiszinem. Walka trwała zaledwie półtora rundy. Po początkowym wzajemnym „bandaniu się” Tiszin przeszedł do zdecydowanego ataku, trafiając Polaka wiele razy celnymi ciosami. W II rundzie silne ciosy Tiszyna rzucają Krawczyka trzykrotnie na deski. Za trzecim razem sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Tiszina przez t.k.o. Grzelak spotkał się w wadze półciężkiej z Austriakiem Pfitscherem. Austriak walczył nieczysto przez wszystkie rundy, za co otrzymał napomnienie. Grzelak wypadł słabo, walczył mało bojowo i wycekiwał na ataki przeciwnika. W sumie Polak nie wywalczył sobie wyraźnej przewagi i o jego zwycięstwie zadecydowało upomnienie, dane Austriakowi. Grzelak spotka się w następnej walce z Lee (USA).

Nowe rekordy olimpijskie

We wtorek padły następujące rekordy: 400 m dow. — Boiteux (Fr.) — 4:33,1 4x200 dow. — USA — 8:31,1 200 m klas. kob. — Szekely (Węgry) — 2:51,7 100 m grzb. kob. — Wilema (Hol.) — 1:13,8

Bez sukcesów ale bogatsi w doświadczenia — wracają do domu

We wtorek w późnych godzinach wieczornych część naszej drużyny olimpijskiej wyruszyła w podróż powrotną do kraju. W skład 96-osobowego zespołu, który wraca pociągiem do Warszawy przez Leningrad i Moskwę, wchodzi m. in.: piłkarze, lekkoatleci, gimnastycy i wioślarze.

Dalsze zwycięstwa koszykarzy polskich w Chinach

Koszykarze polscy rozegrali 28 bm. spotkanie z robotniczą reprezentacją Szanghaju. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 78:60. Koszykarki spotkały się 29 bm. z reprezentacją akademicką Szanghaju, wygrywając 69:40.

Deszcz przeszkodził tenisistom

Trzeci dzień tenisowych mistrzostw Polski nie przebiegł zgodnie z planem. W godzinach popołudniowych przerwano 5 gier z powodu deszczu. W trzecim dniu mistrzostw dobrą formę wykazał Ksawery Płocznyski, który łatwo wygrał z Bratkim 6:1, 6:2, 6:0. W innych spotkaniach Chytrowski rozgromił Boncola 6:2, 6:1, 6:1, a Tomaszewski wygrał z Olszewskim 6:0, 6:1, 6:4. W grze pojedynczej kobiet Andrutowa wygrała z Licisówną 6:2, 6:7, 6:4, zaś Kubalanka z Jelińską 6:1, 6:4.

Trzy tytuły przywieźli do Łodzi młodzi pięciarze

W Olsztynie zakończyły się mistrzostwa Polski juniorów w boksie. W poszczególnych wagach tytuły mistrzowskie i wicemistrzowskie zdobyli: Papierowa: Dampé (Unia Gd.) i Mikołajczyk (Stal Pozn.); musza: Baguczewski (Gw. Lublin) i Kamiński (Kol. Pozn.); kogucia: Mytzieler (Sp. Bydg.) i Kankowski (Kol. Gd.); piórkowa: Mieleczarek (Gw. Łódź) i Zieliński (Kol. Szcz.); lekka: Kuźma (Kol. Bydg.) i Jokliński (Unia Gd.). Lekkopółśrednia: Pollek (Kol. Gd.) i Hortyniuk (Sp. Szcz.); półśrednia: Skamen (Stal Kat.) i Kujda (Stal Wr.); lekkośrednia: Brażmowski (Kol. Szcz.) i Grzelczak (Wł. Łódź); średnia: Lisiak (Wł. Łódź) i Suchocki (Stal Pozn.); półciężka: Czyż (Ogn. Kat.) i Sosin (Gw. W-wa); ciężka: Albrecht (Gw. Koszalin) i Jeż (Kol. W-wa).

W półśredniej cztery nokauty

Drugiego dnia turnieju bokserkiego nie przyniósł takich niespodzianek, jak np. poniedziałkowa, porażka Niemca Schillinga, który stoczył tylko jedną walkę w Mes suballi. A oto wyniki wtorkowych spotkań: WAGA PÓLSREDNIA Szczerbakow (ZSRR) zwyciężył wskutek dyskwalifikacji Sarfatięgo (Argentyna), Lince (Rumunia) zwyciężył Gascue (Wenezuela), Torma (CSR) — Maloneya (Anglia), Issabeg (Iran) — Abdelrahmana (Egipt) przez dyskwalifikację, Jorgensen (Dania) zwyciężył Diba (Brazylia) przez t.k.o., Linde (Pld. Afryka) — Fasha (Pakistan) przez t.k.o., Vescovi (Włochy) — Weltera (Luksemburg), Davalos (Meksyk) — Tunacae (Filipiny) przez t.k.o., Gunnarsson (Szwecja) — Croft (Irlandia), Mueller (Szwajcaria) — Linemanne (Holandia) przez t.k.o., Heldemann (Niemcy zach.) — Buada (Węgry).

WAGA LEKKOSREDNIA

Papp (Węgry) znokautował Webba (USA) w drugiej rundzie, Herrera (Argentyna) zwyciężył Saginiana (Iran), Spassoff (Bulgaria) — Fostera (Anglia), Kontula (Finlandia) — Serbu (Rumunia), Hamberger (Austria) — Rammo (Szwajcaria), Mazinghi (Włochy) — Mathuss (Luksemburg), Chase (Kanada) — Quelle (Francja).

WAGA ŚREDNIA

Nicoloff (Bulgaria) pokonał Stuermera (Luksemburg), Koutny (CSR) — Maturano (Argentyna), Gooding (Anglia) — Fahima (Egipt), Tita (Rumunia) — Duganea (Irlandia), Sentimenti (Włochy) — Niederhausera (Szwajcaria), De Paula (Brazylia) — Plachyego (Węgry), Midigan (Australia) — Silczewa (ZSRR).

Pracownicy poszukiwani

10 monterów samochodowych wykwalifikowanych, 15 pomocników do monterów samochodowych i sprzątaczkę do biura zatrudni natychmiast PKS, Ekspozytura Osobowa Łódź, ul. Worcella 17-19. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadry, II piętro, pokój 14. 1847-K

Ogłoszenia drobne

ESPERANTO — język międzynarodowy. Kursy korespondencyjne prowadzi Związek Esperantystów w Polsce. Warszawa, Marszałkowska 81-32. 1937-K

WARSZTAT ślusarski

Szyszkiewicz Stanisława wykonuje siatki parkanowe wszystkich rozmiarów. Łódź, Foliwarczna 31. Juliana, dojazd tramwajem 13 i 17. 10097-g

WOZKI dziecięce

ładne, fasony. Linkowski, Piotrkowska 120. 9951-G

WYTWORNIA ZABAWEK

PLIA W CZESTOCHOWIE, ul. Kawia 6-8, tel. 17-22. 1936-K

Punktacja ogólna Igrzysk Olimpijskich po 9 dniach

Nieoficjalna punktacja po 9 dniach Igrzysk Olimpijskich jest następująca: 1) ZSRR — 445 pkt. 2) USA — 319, 3) Węgry — 160, 4) Szwecja — 139, 5) Niemcy zach. — 99,5, 6) Finlandia — 96, 7) Szwajcaria — 79, 8) Włochy — 78, 9) Anglia — 76, 10) CSR — 75,5.

Milnikiel pożegnała się z pływalnią olimpijską

Z trzech półfinałów 100 m grzb. w konkurencji kobiet kwalifikowało się do finału 8 zawodniczek z najlepszymi czasami. Reprezentantka nasza, Milnikiel, zajęła 6 miejsce w swoim półfinale i została wyeliminowana. Półfinal ten przyniósł następujące wyniki: 1) van der Horst (Hol.) — 1:17,0, 2) Herbrusk (Niemcy zach.) — 1:17,8, 3) Treeman (USA) — 1:18,0, 4) Oliveira (Braz.) — 1:20,0, 5) Fisher (Kan.) — 1:21,9, 6) Milnikiel — 1:25,5, 7) Gouters-Weiler (Szwajc.) — 1:26,5.

Wiadomości Olimpijskie

Do półfinału turnieju w piłce wodnej zakwalifikowało się 8 drużyn: Włochy, USA, Węgry, ZSRR, Holandia, Jugosławia, Belgia i Hiszpania. Włochy, Węgry, Holandia i Belgia wygrały w swoich grupach wszystkie spotkania po 6 pkt.

W finale 200 m klas. w konkurencji kobiet

duży sukces osiągnęły reprezentantki Węgier, Szekely zdobyła złoty medal, jednocześnie ustanawiając rekord olimpijski wynikiem 2:51,7. Wyniki finału: 1) Szekely (Węgry) — 2:51,7, 2) Novak (Węgry) — 2:54,4, 3) Gordon (Ang.) — 2:57,6, 4) Kellerman (Węgry) — 2:57,6, 5) Hansen (Dan.) — 2:57,8, 6) Gawrysz (ZSRR) — 2:58,9.

Radio Budapest ogłosiło, że Węgry

starać się będą o przyznanie im organizacji Igrzysk Olimpijskich w 1960 roku.